Opłata uiszczona rycz. Tarnów dnia 5 stycznia 1927 Cena egzemplarza 20 gr.

PRENUMERATA:
kosztuje z dostawą w miejscu:

miesięcznie	—·90 Zł.
kwartalnie	2·70 „
półrocznie	5·40 „
rocznie	10·80 „
Prenumerata zamiejscowa:	
miesięcznie	1 zł.
kwartalnie	3 „
półrocznie	6 „
rocznie	12 „

HASŁO

OGŁOSZENIA:

Strona	200 Zł.
1/2 strony	100 „
1/4 „	60 „
1/8 „	30 „
1/16 „	15 „
1/32 „	8 „

Zamiejscowe 20% drożej. Przed tekstem 100% drożej. Drobne za słowo 30 gr., poszukającym pracy 50% zniżki.

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza. Godziny przyjęć: od 11—13 i od 16—18. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.862

Nr. 1. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wałowa l. 19. Rok III.

Klęska narodowej demokracji.

Walka wyborcza, aczkolwiek daleka jej jeszcze do najwyższego napięcia, powoli już się rozpala w całem państwie, a w niektórych okręgach rozgorzała już nawet na dobre. Nie jest jeszcze oczywiście pora do stawiania szczegółowych horoskopów, ale jeden rys akcji wyborczej tak charakterystycznie się zaznacza, że pod tym względem już dziś nie może być żadnych wątpliwości co do wyniku przyszłych wyborów. Powszechnie i wyraźnie zarysowuje się w całem państwie nieuchronna zupełna klęska narodowej demokracji.

Zapowiada tę klęskę przedewszystkiem absolutne odosobnienie narodowej demokracji, tego obozu, który stale, z niezwykłym, obłąkańczym tupetem, zwykł był siebie utożsamiać z całym narodem.

Jeszcze do niedawna narodowa demokracja nie chciała się z tem pogodzić, nie mogła uwierzyć, że jest tak całkiem odosobniona. — Przecież dopiero przed kilku tygodniami, w kilka dni po ukazaniu się listu pasterskiego Episkopatu polskiego, pojawiła się odezwa, podpisana przez 118 nazwisk endeków i satelitów endeckich, będąca komentarzem do listu pasterskiego, ale w specyficznej formie. Przemówili książęta Kościoła—a w odezwie 118 miał się odezwać „naród". Chcieli wykorzystać list pasterski dla swoich celów partyjnych, do walki z rządem, ale chybili — i odezwa była uderzeniem w próżnię. Ks. kardynał Kakowski i ks. arcybiskup Sapieha zastrzegli się przeciwko niepowołanym komentarzom, prasa cała bez różnicy kierunku politycznego—oprócz oczywiście partyjnej endeckiej — list potępiła i to było jego jedyne echo. Zaraz potem okazała się druga odezwa, bez porównania już skromniejsza w formie i treści, o charakterze czysto wyborczym, podpisana tylko przez 14 prawowitych endeków.

To był dopiero początek niepowodzeń. Endecja jeszcze nie wierzyła, że w nastrojach i pojęciach społeczeństwa zmieniło się wiele od 1922 r. i z właściwym sobie tupetem rozpoczęła rokowania o wznowienie dawnej chjeny z poprzednich wyborów. Rokowania nie dały żadnych rezultatów, odrazu utknęły na martwym punkcie a choć obecnie mają być wznowione, endecja sama nie wierzy w ich skuteczność, czego najlepszym dowodem jest samodzielne wydanie odezwy wyborczej.

To już był cios stanowczy, a uzupełnia się przez fakt, że wyłamanie się ziemiaństwa z pod wpływów narodowej demokracji i zorganizowanie się jego w samodzielną falangę wyborczą pozbawia endecję głównego źródła funduszów wyborczych.

Ale odosobnienie endecji ma nietylko znaczenie ze względu na rezultaty walki wyborczej. Moralne znaczenie tego zjawiska jest bez porównania większe. Oznacza ono oczyszczenie się tej duchowej atmosfery, w której toczy się całe nasze życie publiczne. Koniec staje się jakiejś koszmarnej legendzie, która przez długie lata hypnotyzowała sobą nieświadome politycznie i społecznie umysły z największą szkodą dla państwa i narodu i ich przyszłości. Zniknął pewne kategorje myślenia, które świadomie opierały się na fałszu i nieprawdzie, a operowały przesłankami, działającemi na najniższe instynkty mas, wmawiając w nie, że to jest ideał, do którego trzeba dążyć.

Atmosfera, doprawdy, że się przeczyszcza. Grupka ludzi, choćby najlepiej zorganizowana, ale odosobniona w społeczeństwie i w narodzie, grupka ludzi, choćby najlepiej zdyscyplinowana, ale od której odwrócili się wszyscy i ci na lewicy, i ci w centrum i ci na prawicy, ta grupka ludzi samotna, jak okręt na falach oceanu, nie będzie już mogła w nikogo wmawiać, że ona a naród to jedno, że tylko to, co ona czyni jest narodowe, a wszystko inne to masońskie, żydowskie, zaprzedane, otumanione i kto tam zliczy te wszystkie wyzwiska.

Nieżyjący już leader narodowej demokracji, ks. Kazimierz Lutosławski, mówił kiedyś w Sejmie, że chodzi o to, jaką ma być Polska; czy taką, jaką sobie wyobraża narodowa demokracja, czy taką, jaką wymarzyła wolna demokratyczna myśl Polska. P. Stroński, acz w innej formie, ale równie wyraźnie i stanowczo, sto razy stawiał tę kwestję i straszył, że Polska, jeżeli nie będzie Polską endecką przeciw Piłsudskiemu, to będzie Polską Piłsudskiego.

Polska odpowiada dziś na to jednogłośnie, że Polską narodowo-demokratyczną, czy też — jak to się dziś mówi—obwiepolską (Obóz Wielkiej Polski) być nie chce.

Gdyby taki tylko miał być rezultat toczącej się akcji wyborczej, złamanie wpływów n. d., oswobodzenie umysłowości narodu od jej kategorji myślenia, to już byłby to rezultat o wielkiej historycznej doniosłości. Ale głęboko wierzymy, że rezultaty te będą znacznie większe i potężniejsze, przedewszystkiem wszechstronniejsze.

Stf. Ż.

Brak szpitala epidemicznego w Tarnowie.

Skandaliczna sytuacja. — Co zamierzają w tej sprawie uczynić magistrat i rządowe władze sanitarne.

W związku z ogłoszoną przez »Hasło« ankietą o potrzebach Tarnowa otrzymujemy od jednego z wybitnych lekarzy tarnowskich alarmujący artykuł z powodu braku szpitala epidemicznego w naszem mieście. Wszyscy już tak się przyzwyczaili do tego braku, że o tem nawet się już nie mówi. Tymczasem sytuacja pod tym względem w mieście, liczącem 50.000 mieszkańców i mającem tendencje rozwojowe, jest doprawdy jedyna w swoim rodzaju i zupełnie skandaliczna, a przy odpowiednim zbiegu okoliczności może pociągnąć za sobą katastrofalne następstwa.

Poniżej zamieszczamy te nad wyraz słuszne uwagi, którym z gorączkową energją należy zadość uczynić:

Jedna jest konieczna inwestycja, o której magistrat i żadne inne władze wogóle nie myślą, a tą jest potrzeba szpitala epidemicznego. Nie do pomyślenia jest istniejący stan rzeczy, ażeby miasto takie, jak Tarnów, które jeszcze ma zamiar powiększyć swoje granice, nie posiadało szpitala epidemicznego.

Na miasto i cały powiat tarnowski istnieje jedynie mały oddział zakaźny przy Szpitalu Powszechnym. Co zresztą mówić o wartości tego oddziału, jeżeli budynek ten nie nadaje się wogóle na szpital i powinien być jaknajprędzej zburzony.

Utrzymywany przez gminę żydowską szpital nie posiada wogóle oddziału zakaźnego. Trudno to zrozumieć. Jeżeli już istnieje specjalny szpital dla żydów, to gdzież ci żydzi mają się leczyć na choroby zakaźne? Czy ten szpital żydowski jest przeznaczony tylko dla specjalnych chorób, coś jakby w rodzaju sanatorjum? Czy istnieje gdzie na świecie szpital publiczny, któryby eliminował ze swoich murów choroby zakaźne?

Ale jest jeszcze rzecz bardziej zadziwiająca.

Istnieje w Tarnowie t. zw. szpitalik dla dzieci, który również nie przyjmuje chorych zakaźnych. Szpital dla dzieci bez oddziału zakaźnego, to jest już zupełnie nie do pomyślenia, jeżeli się zważy, jak wysoki procent dzieci zapada na choroby zakaźne.

Tak więc całe miasto i powiat jest zdane na maleńki oddział zakaźny Szpitala Powszechnego!

Tymczasem rok rocznie zjawia się u nas stały, choć niepożądany gość — szkarlatyna. Bez odpowiednio urządzonego szpitala epidemicznego walka z tą chorobą jest wprost wykluczona. I istotnie też dotychczasowa akcja w razie wybuchu epidemji jest zupełnie nie wystarczająca i nie zapobiega szerzenie się tej choroby. Bo cóż się dzieje w razie zachorzenia na szkarlatynę? Lekarz ordynujący zawiadamia (przynajmniej powinien) Starostwo i Miejski Urząd Zdrowia o wypadku.

Z powodu braku odpowiednio urządzonego szpitala epidemicznego, gdzieby ewentualnie matka z dzieckiem mogła przebywać — chore dziecko pozostaje w domu. Cała działalność Miejskiego Urzędu Zdrowia z konieczności ogranicza się do tego i polega jedynie na wywieszeniu na drzwiach mieszkania (broń Boże nie na bramie domu) kartki z napisem: „baczność, szkarlatyna".

Mieszkający w tym domu dzieci nie uczęszczają do szkół, urzędnicy do biura, ale czyż nie wychodzą oni na ulicę, do kościoła, do kina, czyż nie jeżdżą tramwajami, a choćby nawet dorożkami, czyż nie chodzą do Kasyna, cukierni...? A czy chore dziecko jest izolowane w domu? Matka musi czuwać u jego łoża, a równocześnie ma styczność z otoczeniem, które przecież ze światem nie zerwało stosunków.

I nie można się później wobec tego dziwić, że niebezpieczna choroba zakaźna, jaką jest szkarlatyna, się szerzy.

Jedynym radykalnym środkiem przeciw szerzeniu się szkarlatyny jest nowocześnie urządzony szpital epidemiczny, do którego każde dziecko, bez różnicy stanowiska społecznego rodziców, natychmiast po stwierdzeniu szkarlatyny przymusowo powinno być oddawane.

Już przed kilkunastu laty postanowił ówczesny magistrat wybudować szpital epidemiczny. Plany były gotowe i zdawało się, że już



rozpocznie się budowa. Ponieważ jednak koszta budowy miały być rozłożone na rząd, powiat i miasto, sprawa w ostatniej chwili nie doszła do skutku z powodu różnicy zdań co do wysokości udziału gminy w kosztach budowy.

Obecnie, kiedy miasto się rozbudowuje i powiększa swe terytorjum — powinno się zastanowić nad tak piekącą sprawą, jaką jest sprawa budowy miejskiego szpitala epidemicznego. (x)

Zagadka tarnowska.

Czy wiecie, co to jest pralnia w wagonach, poruszanych lokomobilą?

Czy wiecie, że pralnia taka objeżdża przedmieścia, pierze bieliznę i oddaje niesłychane usługi w walce z brudem i z chorobami i w pracy nad utrzymaniem stanu zdrowotnego miasta?

Otóż wiedzcie, że pralnię taką posiada Tarnów. Ale od niepamiętnych czasów wagony pralni stoją bezużytecznie w szopie, niszczeją, rdzewieją, a poszczególne części są rozkradane.

Co w tej sprawie zamierza uczynić właściciel pralni, magistrat?

Z ruchu wyborczego.

Uwadze wyborców.

Od dnia 2 do 15 b. m. wyłożone są w lokalach obwodowych komisji wyborczych urzędowe spisy wyborców do Sejmu i Senatu. Każdy uprawniony do głosowania powinien pójść i sprawdzić, czy jest pomieszczony w spisie. Kto jest pominięty a do dnia 15 b. m. odpowiedniej reklamacji nie wniesie, traci czynne prawo wyborcze.

Należy sobie dobrze uprzytomnić, że wykonanie prawa wyborczego jest jednym z najważniejszych obowiązków ale i przywilejów obywatelskich. Kto nie wykonuje tego obowiązku, dobrowolnie zrzeka się swego wpływu na sprawowanie władzy i kształtowanie się ustroju państwa. Kto poważnie pojmuje swoje obowiązki obywatelskie, ten sprawdzi, czy jest pomieszczony w spisach wyborców.

„Nowy Dziennik“ w rynsztoku.

Nie nasza to wina, że „Nowy Dziennik“ znalazł się w rynsztoku. Nie myśmy go tam zaprowadzili. Zaciągnął go tam jego własny korespondent tarnowski. Niech się redakcja z nim rozprawi. My w te domowe, po prostu rodzinne sprawy redakcji „Nowego Dziennika“ nie mamy zamiaru się wtrącać, bo przecież każdy przyzna, że nie są one zbyt ładne.

A historja była taka:

„Hasło“ ogłosiło z rabinem bobowskim wywiad, w którym szanowany niezmiernie przez ortodoksów żydowskich cadyk powiedział wiele nieprzyjemnych dla sjonistów rzeczy. „Nowy Dziennik“ odpowiedział na to przedewszystkiem inwektywami pod adresem redaktora „Hasła“, p. Kuleszy. Co ma piernik do wiatraka?

Gdybyśmy chcieli w ten sposób polemizować, moglibyśmy n. p. odpowiedzieć, że Stowarzyszenie kupców w Tarnowie swego czasu prosperowało świetnie, ale przed kilku laty, na walnem zgromadzeniu Stowarzyszenia sjoniści tarnowscy pod wodzą pp. dr. Spanna i dr. Schenkela, chcąc przeszkodzić wyborowi do wydziału kilku niemiłych sobie osób, rozbili Stowarzyszenie. Za ambicje sjonistów cierpi do dziś dnia ogół kupców żydowskich.

Albo moglibyśmy przypomnieć, jaka to radość panowała wśród sjonistów w Tarnowie, kiedy po wojnie opanowali Towarzystwo Eskontowe. Ale radość trwała nie długo. Sjoniści doprowadzili w krótkim stosunkowo czasie do tego, że T-wo Eskontowe zbankrutowało i volens nolens musieli prosić do dyrekcji i Rady nadzorczej ludzi bezpartyjnych, aby bank jako tako utrzymać.

Ale oczywiście wszystko to, jakkolwiek jest bardzo przykre dla sjonistów i nie przysparza im chwały, niema nic wspólnego z tem, o czem mówił rabin bobowski. W tej sprawie „Nowy Dziennik“ zajmuje stanowisko niezmiernie filozoficzne i to wybitnie transcendentalne.

Mianowicie z powodu twierdzenia, że masy żydowskie przy wyborach pójdą ławą za rządem, „Nowy Dziennik“ pisze, że właściwy problem jest zupełnie inny. „Problemu tego jednak p. Kulesza wogóle nie pojmuje, (czytajcie! czytajcie!) a rabin bobowski rozumie go z pewnością, ale woli o nim nie mówić.“

Wolimy imputować rabinowi, że też go nie rozumie, tembardziej przydałby się wszystkim wykład ze strony „Nowego Dziennika“. Ale „Nowy Dziennik“ też o nim nic nie pisze.

Widocznie ten problem jest tak głęboko filozoficzny, że znajduje się gdzieś aż w czwartym wymiarze. O tamtejszych problemach będziemy dysputować, gdy sami się tam znajdziemy. Tymczasem tu na ziemi, szczególnie gdy chodzi o wybory, wolimy operować pojęciami czysto ziemskiemi, znajdującemi w trzech wymiarach.

I w tych wymiarach problem jest prosty: albo masy żydowskie przy wyborach pójdą za rządem albo się przyłączą do bloku mniejszości narodowych, która to koncepcja zresztą na gruncie małopolskim już całkiem upadła.

Czy to wszystko jedno?

»Słowo Tarnowskie«, które w naszem biednem, zacofanem, małomiasteczkowem środowisku, jest po prostu „Czasem Tarnowskim“ tak jest wytrawne i wyrobione politycznie i jako że też jest organem profesorskiem, jednej rzeczy zdaje się jednak nie rozumieć albo sądzi, że inni nie zauważą lub nie zrozumieją. Co innego, mianowicie, jest, jeżeli się podaje — choćby nieprawdziwą — wiadomość o przeniesieniu starosty, a co innego, jeżeli się podaje wiadomość o sojuszu sanacji z Witosem.

Nasza wiadomość, z której tak chce szydzić „Słowo Tarnowskie“, o przeniesieniu po wyborach p. starosty Krupińskiego na stanowisko starosty krakowskiego tymczasem — co będzie, to będzie — podtrzymujemy. A co do sensacyjnej wiadomości, podanej przez »Słowo Tarnowskie« o stosunku Witosa do sanacji, to możemy zaprotestować przeciwko całkiem niewłaściwej skromności »Słowa Tarnowskiego«.

Bo »Słowo« ze skromnością, do której nas wcale nie przyzwyczaiło, samo się rozgrzesza i pisze, że jego wiadomość nie tyle zrobiła szkody, ile krzyku.

Jesteśmy zwolennikami starej metody, mianowicie, że gdy ktoś coś robi, lepiej jest, jak drudzy to osądzają, a nie on sam, bo mój Boże, człowiek dla siebie jest najbardziej wyrozumiały. Nam się zdaje, że jeżeli organ sanacji, która tak namiętnie zwalczała i zwalcza Witosa, przynosi wiadomość o porozumieniu Witosa z sanacją, to w oczach indyferentnego ogółu dyskredytuje sanację. Dyskredytuje, bo każdy człowiek może sobie pomyśleć, że podnoszone zarzuty nie są treścią, ale tylko formą i taktyką w walce, skoro z człowiekiem obsypanym tymi zarzutami, można pójść razem, gdy on skłania głowę.

Możemy jeszcze dodać, że w naszych uwagach w poprzednim numerze wyraźnie rozróżniono wiadomość »Słowa« od wiadomości »Naprzodu«. Inne głupstwa, jak stałe kwękanie, że występujemy pretensjonalnie, wodniście i t. p. pominiemy. Niech tak będzie. (—)

Publiczne zgromadzenie przedwyborcze PPS.

W niedzielę noworoczną urządziła P. P. S. cztery zgromadzenia przedwyborcze w okolicach Tarnowa. Na zgromadzeniach tych zaznaczył się udział ludności wiejskiej.

Na zgromadzeniu w Gumniskach referował p. Pyszyński, w Zgłobicach pp. Rydza i Ziemiowski, w Radłowie pp. Adam Ciołkosz i Metryka, w Biadolinach radłowskich pp. Roman Szymański i Szymczykiewicz.

Piastowcy próbowali na wszystkich tych zebraniach bronić polityki Witosa, ale nadaremnie. Wieś obecnie zwartym frontem stoi przeciw Witosowi.

Unieważniam ZAGINIONĄ książeczkę wojskową i kartę zwolnienia na nazwisko Stanisław Schubert zamieszkały w Tarnowie.

Luksusowa taksa.

Wreszcie Tarnów dzięki swemu magistratowi pod jednym przynajmniej względem kroczy na czele miast polskich. Mianowicie magistrat wydał rozporządzenie, w którem ustanowił taksę, jaką należy płacić w nocy za otwarcie bramy czyli za t. zw. szperę. Takiej taksy z pewnością niema żadne miasto w Polsce, a bodaj i w Europie. Jest to taksa prawdziwie luksusowa. Człowiek, który dotychczas, wracając w nocy do domu, dawał za otwarcie bramy, bez względu na porę, z gestem bonvivanta, z dumą, że jest hojny, 50 gr. — został całkowicie zdezawuowany. Mianowicie magistrat każe płacić do godziny 12-tej 40 gr., ale po 12-tej 70 groszy.

Natomiast za klucz od bramy pozostaje dawna miesięczna konwencjonalna opłata 5 zł. Ta opłata ryczałtowa jest jednak tak nieproporcjonalna do opłat pojedynczych, że sądzimy, iż odtąd będzie bardzo trudno, może niemożliwe, klucz od bramy otrzymać.

Magistrat, wydając swoje rozporządzenie, kierował się z pewnością względami na opłakane położenie stróżów czyli dozorców domowych. Los dozorców trzeba jednak ustalić w innej drodze i na innej płaszczyźnie. Haracz za to, że człowiek był na drugim seansie w kinematografie albo że zasiedział się w kawiarni, gdzie za małą czarną zapłacił tylko 35 gr., — w wysokości 40 względnie 70 gr. jest stanowczo za duży. A jeżeli człowiek jest broń Boże z wizytą u znajomych i wraca po 10-tej do domu, to musi ten haracz dwa razy opłacać.

Wreszcie magistrat może się także kierować względami na „moralność“ ogółu i kazać wszystkim po 10 tej siedzieć w domu, ale toby już była ingerencja magistratu trochę za daleko posunięta. Tymczasem „szpera“ to jest wogóle kiepski zwyczaj wiedeński, który się dziwnie zaaklimatyzował na naszym gruncie. W zachodniej Europie niema szpery. W Niemczech każdy lokator ma swój klucz od bramy. We Francji wprawdzie kluczów się niema i bramę otwiera consierge, ale zato się nic nie płaci. A u nas w Tarnowie za to teraz więcej niż w Warszawie i więcej niż w Krakowie?

Możemy być z tego dumni, ale wolelibyśmy, by magistrat te wszystkie względy, o których wyżej, wziął pod uwagę, i swoje rozporządzenie poddał rewizji.

Praca dla bezrobotnych.

Państwowa Fabryka Związków Azotowych pod Tarnowem przyjmuje znowu do pracy pewną ilość robotników ziemnych. Użyci będą do kopania dołów, jako prac przygotowawczych do większych robót, które wkrótce się rozpoczną.

Należy zwrócić uwagę, że ilość miejsc jest ograniczona. Pierwszeństwo w przyjęciu mają ci robotnicy, którzy zeszłego roku zostali zredukowani.

Dzierżawa domu a ustawa o ochronie lokatorów.

Ciekawa rozprawa sądowa w Tarnowie.

Pan Sender Postrąg dzierżawił od zarządu dóbr Gumniska dom w Tarnowie przy ul. Wałowej. Termin kontraktu dzierżawy upływał dnia 1-go lipca 1927 r. Przed tym terminem dom przeszedł na własność pp. Ryfki Dreissigerowej i Izaaka Ladnera. Zarząd dóbr Gumniska przed sprzedażą domu lojalnie zawiadomił nowonabywców o istniejącej dzierżawie, a nowonabywcy informowali się u adwokatów, czy w terminie, w którym upływa kontrakt dzierżawy, będą mogli wejść w faktyczne posiadanie domu. Opinja prawników nie pozostawiała co do tego żadnej wątpliwości, więc pp. Dreissigerowa i Ladner dom kupili. Akt kupna sporządzono w kancelarji dr. Lubienieckiego.

Gdy jednak w terminie przepisanym umową właściciele domu wymówili p. Postrągowi dzierżawę, założył on przeciw temu protest. Przyszło do rozprawy w sądzie powiatowym przed r. Immerdauerem, jeszcze przed upływem terminu dzierżawy. Ze strony p. Postrąga występował adwokat dr. Salz, ze strony pp. Dreissigerowej i Ladnera adwokat dr. Oberlaeder. P. Postrąg wystąpił przedewszystkiem z argumentem, że sprawa jego podpada pod ustawę

o ochronie lokatorów, pomimo, że w kontrakcie wyraźnie jest wymieniona dzierżawa domu, a nie wynajm. i że p. Postrąg w dzierżawionym domu nie mieszka. Następnie p. Postrąg oświadczył, że wydał znaczną sumę na przebudowę domu. Przebudowy dokonał p. inż. Mikoś. Wreszcie na rozprawie wyszło na jaw, że wpływy z dzierżawy wynoszą 21.000 zł, a p. Postrąg tytułem dzierżawnego płaci 12.600 zł.

Pan radca Immerdauer jeszcze na tej rozprawie zapowiedział przesłanie wyroku stronom na piśmie. Tymczasem sprawa długo się przeciągnęła. Radca Immerdauer dla wyjaśnienia wszelkich wątpliwości prowadził jeszcze niezwykle drobiazgowe dochodzenia. P. inż. Mikoś zeznał, że istotnie inkryminowany dom przebudowywał w r. 1905, ale uczynił to na zlecenie i na rachunek nie p. Postrąga, lecz zarządu dóbr Gumniska. Okazało się także, że było to jeszcze przed objęciem dzierżawy przez p. Postrąga. Następnie r. Immerdauer przesłuchiwał lokatorów domu dla ustalenia wysokości pobieranego przez p. Postrąga komornego. Niektórzy lokatorzy zeznali między innemi, że za utrzymanie lokalu zapłacili p. Postrągowi grube odstępne w dolarach.

W międzyczasie sprawa doznała zahamowania z innej zupełnie przyczyny. Mianowicie w toku dochodzeń adwokat dr. Salz zarzucił r. Immerdauerowi stronniczość i zaprotestował przeciwko dalszemu prowadzeniu sprawy przez niego. R. Immerdauer ukarał dr. Salza grzywną 50 zł, a istotna kwestja podniesionego zarzutu oparła się o Sąd okręgowy. Po dokładnem zbadaniu sprawy Sąd okręgowy powierzył dalsze jej prowadzenie temu samemu r. Immerdauerowi, a zarzuty dr. Salza oddalił, jako nieuzasadnione. Ten sam los spotkał odwołanie, z którem dr. Salz zwrócił się do Sądu apelacyjnego w Krakowie.

Wreszcie po długich dochodzeniach r. Immerdauer wydał wyrok, w którym zupełnie oddalił pretensje p. Postrąga. W motywach sąd podniósł, że sprawa wprawdzie podpada pod ustawę o ochronie lokatorów, ale że dochód z dzierżawy znacznie przewyższa ustawowo dopuszczalnych 30 procent, a pozatem wbrew ustawie dzierżawca pobierał odstępne za najem lokalów.

P. Postrąg zrobił odwołanie do Sądu okręgowego. W motywach między innemi podniósł, że wprawdzie istotnie dom przebudował zarząd dóbr Gumniska, ale tylko dla tego, ażeby „dla niego“ podnieść rentowność domu.

Przed kilku dniami odbyła się rozprawa przed sądem okręgowym, jako instancją odwoławczą. Przewodniczył s. s. o. Albrecht, wotowali s. s. o. Łojasiewicz i Kuśnierz. Strony zastępowali ci sami adwokaci, co w pierwszej instancji. Sąd po krótkiej rozprawie skierował sprawę z powrotem do pierwszej instancji dla uzupełnienia dochodzeń w tym kierunku, ile istotnie p. Postrąg na dzierżawie domu zarabia.

Sprawa zatem jest jeszcze w toku, jeżeli chodzi o sąd. Ze stanowiska społecznego jest jednak bardzo ciekawą z powodu zasadniczego. Czy istotnie dzierżawa domu może podpadać pod ustawę o ochronie lokatorów, jeżeli dzierżawca w tym domu nie mieszka, a jeżeli nawet mieszka, czy ustawa o ochronie może obejmować coś więcej poza jego mieszkaniem? Jest to bodaj pierwszy wypadek, by tak sformułowane zagadnienie w stosunku do ustawy o ochronie lokatorów miały u nas sądy do rozstrzygnięcia. Z tego powodu sprawa znajdzie niewątpliwie szeroki odgłos, szczególnie w organizacjach właścicieli realności.

Nieszczęśliwy wypadek prof. Ciołkosza.

Prof. Ciołkosz, który bawi obecnie w Brodach, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Mianowicie we wtorek 27 grudnia wieczorem — zaraz po przyjeździe z Tarnowa ze świąt — kładąc się spać, zamknął prof. Ciołkosz zatyczkę od pieca, gdyż zdawało mu się, że węgiel jest wypalony. W nocy czad wypełnił całe mieszkanie.

Prof. Ciołkosz obudził się w nocy wśród wymiotów, próbował wstać, ale już nie miał sił i stracił przytomność. Bezprzytomny przeleżał do rana i dopiero rano wezwany lekarz przywrócił prof. Ciołkosza do przytomności przy pomocy chloru i magnezji.

Wypadek ten mógł się się zakończyć śmiercią prof. Ciołkosza, niewiadomo nawet, czemu zawdzięczać, ma ocalenie. Kanarek, który znajdował się w tymże pokoju, zdechł. Obecnie prof. Ciołkosz jest bardzo osłabiony, ale szczęśliwie powraca już do zdrowia.

Rzadki jubileusz.

Wielce ceniony i lubiany w naszym grodzie p. Dr. Dzikowski obchodził przed kilku dniami w gronie swych krewnych i przyjaciół uroczystość osiemdziesięcioletnich urodzin.

Dr. Dzikowski należy do najpopularniejszych postaci naszego miasta. W czasie swego wieloletniego urzędowania jako fizyk, umiał sobie zaskarbić szacunek i uznanie całego obywatelstwa tarnowskiego, a przez swój niefrasobliwy humor i cięty dowcip był i pozostał najmilszą postacią w towarzystwie tarnowskiem.

Zawsze żywy, wesoły, miły, jest sędziwy ten starzec zagadką, ale również przykładem dla dzisiejszej zblazowanej młodzieży — która w dwudziestym piątym roku jest starsza od osiemdziesięcioletnie go jubilata.

Na ekranie życia.

Przypatrzyłem się z zaciekawieniem wyprowadzce starego roku (le vieux cochone) i skonstatowałem że chociaż nie odprowadzało go pięć ciotek, czternaście kuzynek i cały klub przyjaciół ze łzą w oku, to przecież nie otrzymał również owego osławionego dorocznego kopniaka chyżości od niewdzięcznej publiczności, łaknącej czegoś nowego od nowego roku. Widocznie stary nicpoń miał swoje dobre strony i umiał się niewdzięcznej kreaturze, zamieszkującej ten padoł płaczu, przypodobać. Nie ze łzami więc, ale również bez złorzeczeń wygnano go i znikł tak niepostrzeżenie, że ja stary i wytrawny dziennikarz nie spostrzegłem się i nie zmusiłem go do ostatniego wywiadu.

Pewnie zajmowałem się w tej chwili starym jak stary rok cadykiem, a to przez wrodzoną złośliwość chcąc dokuczyć sjonistom. Znikł więc psiajucha, tłomoczek przeżyć z 365 dni i zanim miałem czas się zezłościć, zjawił się mały, skoczny fircyk. Wprowadzał mię w wściekłość swoją arogancką obiecującą twarzą hochstaplera i rozrzucał w około masami bez.

Podszedłem spiesznie do malca w trosce aby mi się nie wymknął „Ekselencjo Nowy Roku—mówię— czemu to przypisać, że tak obficie rozrzucasz bez?“

„Widzisz cny kronikarzu — odrzekł Nowy Rok — to jest kwiat narodowy!“ — »Kwiat narodowy — bez — dlaczego?« »Widzisz u nas wszystko zawsze i wszędzie jest **bez**.

Urzędnik chodzi **bez** portek, handel wegetuje **bez** gotówki, uczenica chadza **bez** książek — na randkę, żona ma dzieci **bez** męża, dygnitarz ma rangę **bez** umiejętności pisania, inwalida ma sławę **bez** możności najedzenia się i t. d.

— „Aha rozumię — więc **bez** jest znakiem przeszłości! Ale powiedz mi mości Nowy roku, jakie są twe plany na przyszłość **bez** blagi?“

— »Przyszłość będzie pod znakiem szczęśliwości« — Rozrzucę tyle złota, że wartość jego spadnie do zera a jedyną prawdziwą wartością będzie praca. Ludzie przestaną się nienawidzieć i kłócić, każdy będzie Fordem jeździł po mieście a tylko bogacze będą jako wielki szyk i luksus chadzali piechotą, biedacy nie mają na to czasu. W małżeństwie klucz od bramy nie będzie powodem bójek a teściowa nie będzie postrachem“.

Chciałem już uścisnąć cudownego noworodka, ale się zbudziłem i ujrzałem nad sobą pijaną głowę stróża, recytującego: całuję rączki i życzę panu rydaktorowi szczęśliwego roku.

To kosztuje 5 zł.

J. K.

Szopka Tarnowska.

Szopka Tarnowska ma już swoją ustaloną markę. Dr. M. Rozwadowski i Roman Skowroński, przemili kpiarze zmuszają filistra do przejrzenia się zbliska swoim małostkowym, śmiesznym nałogom.

Śmieją się ze wszystkich i wszystkiego nie wyłączając siebie. A śmiech ten jest jasny, niefrasobliwy, ale nie złośliwy, chcą się bawić i nas zabawić a nie złościć i to się im znakomicie udaje. Maski wykonali młodziutcy Haarowie bardzo udatnie.

Świetnie akompaniował p. Dr. Szypuła.

Dochód z Szopki przeznaczony na dom dla nieuleczalnych.

Wystawa T. Jelenia i Hochmana.

W lokalu Muzeum tarnowskiego urządza się wystawę obrazów art. malarza T. Jelenia i rzeźb Hochmana. Wernisaż odbędzie się 8 albo 10 stycznia P. Jeleń wystawia szereg aktów, pejsażów i martwą naturę. Są to rzeczy dużej wartości artystycznej, między innemi są dzieła odznaczone przez Akademię Sztuk pięknych. Również bardzo interesująco przedstawia się wystawa rzeźb p. Hochmana.

Kronika karnawałowa.

Z pompą i hucznie zjechał książę karnawału do Tarnowa.

Mimo gotówkowej mizerji, delegacja która go dnia 31 grudnia o 12-tej w nocy przyjmowała, była liczna a kielichy napełnione perlistym winem dzwoniły pieśni radości. Oddano rówież kilkadziesiąt wystrzałów szampańskich na cześć dostojnego gościa.

Książę karnawał łaskawy i dobry władca jest demokratą, bawi się i pozwala wszystkim stanom brać udział w zabawie, jednak rachunek musi wziąć na siebie damokracja, książę niefrasobliwie zapomina o pieniężnych sprawach.

I przeto młódź wszystkich stanów zastawia swoje coś niecoś warte przedmioty, aby pohasać w takt piosenki księcia karnawału.

Również wekselki posyła się w świat, nie myśląc o przyszłych protestach. Tak to zaraźliwie działa beztroska księcia karnawału.

W sali kasyna miejskiego zgromadziła się licznie wytworna publiczność, aby powitać rok nowy.

Wesołe dowcipy Szopki Tarnowskiej bawiły i rozweseliły licznie zebranych, poczem o godz. 12-tej świetną przemową powitał dyr. kasyna p. Gładyszewski rok nowy.

Przy świetnej orkiestrze 16 p.p. rozpoczęto tany które trwały do białego ranka. Doskonały bufet został doszczętnie spustoszony.

W sali Sokoła odbył się doroczny wieczór sylwestrowy. Do dwunastej bawiły szczelnie zapełnioną salę wesołe antrakcje, poczem po powitaniu Nowego roku rozpoczęto tany. W Sokole zgromadziły się najpiękniejsze buzie i liczna młodzież Tarnowa, więc bawiono się świetnie. O 8 smej rano rżnęła jeszcze muzyka od ucha do ucha.

W domu robotniczym odbyła się zabawa sylwestrowa, na której zebrały się liczne sfery robotnicze, lecz nie brak było również inteligencji. Przy dobrej muzyce tańcowano do rana.

Dnia 5 stycznia urządza chrześcijański związek handlowców w salach Gwiazdy przy ulicy Kopernika Wieczór taneczny. Początek o godz. 8 mej.

Dnia siódmego stycznia odbędzie się doroczna Reduta Samsona. Reduta ta ma swoją tradycję. Bawią się na niej świetnie. Komitet stara się o liczne atrakcje, a spotyka się na tej zabawie zwykle śliczne i pomysłowe kostjumy.

Komitet Balu dla nieuleczalnych, który odbędzie się dnia 14-tego t.m. pracuje intensywnie, aby bal ten, jak każe tradycja, wypadł pod każdym względem świetnie. Bal dla nieuleczalnych jest najelegantszą zabawą karnawału. Komitet przygotowuje liczne niespodzianki.

Tydzień Akademika Żydowskiego w Tarnowie urządza dnia 15 tego t.m. raut w salach Kasyna Miejskiego. Początek o godzinie 21-szej Na raut ten przybędzie z Krakowa znany Jazzband. Konkurs piękności dla pań. Konknrs za najpiękniejszy taniec. Bardzo cenne nagrody.

Kronika.

OSOBISTE. Z dniem 1 go stycznia przeniesiono do Krakowa sędziego okręgowego p. Pilarskiego.

W NAJBLIŻSZYCH DNIACH zjeżdża do Tarnowa Chór Cecyljański z prof. dr. ks. Riziem i odśpiewa szereg kolęd.

SZOPKA KRAKOWSKA. Wieczory Szopki krakowskiej cieszą się wielkiem powodzeniem i stały się największą atrakcją tego sezonu. Artystycznie wykonane lalki oraz tekst satyryczno-polityczny przypomina świetną erę krakowskiej Szopki u Michalika.

Szopka krakowska, objeżdżając w najbliższym czasie większe miasta zawita i do Tarnowa, gdzie da 2 przedstawienia w salach Kasy Oszczędności.

APTEKA POD KORONĄ na ul. Krakowskiej 15 została od 1-go stycznia b. r. wydzierżawiona Mr. Jakóbowi Taubelesowi.

Mr. Taubeles jest Tarnowiakiem pracował długie lata w aptece Reicha i aptece pod Aniołem i znany jest tak ze swojej wiedzy fachowej jak i z

wielkiej sumienności. Na tej nowej placówce życzymy p. Mr. Taubelesowi wiele powodzenia.

KRAKOWSKIE TOW. ORATORYJNE. Staraniem tow. Muzycznego w Tarnowie zjeżdża do nas Krak. Tow. Oratoryjne w zespole 100 osób i wykona wielkie oratorjum P. Mendelsona „Eliasz". Przybędą soliści takiej miary jak K. Kniaginin, K. Wolska — Sobańska B. Woźniakówna, N. Szczepańska S. Siwik i S. Matuszek.

Dnia 6 go stycznia o. g. 11-tej rano odbędzie się poranek dla młodzieży w sali kinoteatru „Marzenie" zaś o 7.30 koncert wieczorny w sali Kasy Oszczędności,

Mamy nadzieję że wszyscy melomani pospieszą tłumnie, aby skorzystać z tak rzadkiej sposobności usłyszenia muzyki polifonicznej.

Z MIASTA.

Żyd. Koło akademickie urządziło wiec protestacyjny przeciwko pogromom w Rumunji, jednak wiec nie odbył się, gdyż policja musiała wkroczyć i rozpędzić powaśnionych. Kłótnie powstały z tego powodu, że sjoniści nie chcieli dopuścić do prezydjum członka Bundu.

NA SZKODĘ SWEJ CHLEBODAWCZYNI Marji Wachster dopuściła się kradzieży Wantuch Rozalja z Jodłówki Radlnej i została aresztowana.

ZA SZEREG KRADZIEŻY aresztowano Dziobę Gustawa i Józefa Zaranka z Klikowej.

TŁUSTĄ ŚWINKĘ na karnawał skradli Duchelowski Jan z Klikowej i Władysław Flek. U Duchelowskiego znaleziono tylko jeszcze dwie nogi niebcszczki.

DNIA 31 grudnia znaleziono trupa na gruntach gminy Zaczarni pow. Tarnów i rozpoznano w nim chorego na epilepsję 21 letniego Stanisława Stachowicza. Chory wydalał się często z domu i odwiedzał pobliskie wsie. Ostatnio wracając do domu zabłądził prawdopodobnie dostał ataku i zmarł.

Z teatru.

Świetna komedja Kiedrzyńskiego „Zabawa w miłość" będzie ponownie odegrana w sali Sokoła dziś t. j. 5-tego stycznia b. m.

Zespół amatorski tak doskonale opracował wesołą komedję, że z całą satysfakcją wysłuchaliśmy gry naszych tarnowskich amatorów, i mieliśmy wrażenie, że to nie miłośnicy sceny, amatorzy, lecz wytrawni aktorzy zawodowi grają tą arcymiłą komedją.

Należy się spodziewać że publiczność tarnowska tłumnie pospieszy w ten wieczór do Sokoła, aby podziwiać grę p.p. Okoniowej, Kopiecównej, Zarembianki Dylskiej oraz p.p. dr. Spólnika, Zuamirowskiego i Kwiczali.

CO GRAJĄ W KINACH.

MARZENIE: Napoleon dramat historyczny w 12 aktach, największy film współczesny.

APOLLO: Ofiara Przemocy, dramat w 10 aktach, czyli krzyżowa droga kobiety.

Wydawca: Jan Kulesza.
Sekretarz Redakcji i odpow. Redaktor Dr. Mieczysław Rozwadowski.
W drukarni L. Styrny w Tarnowie.

Nadesłane.

POTRZEBNA fachowa uczciwa kucharka. Zgłoszenia pisemne lub osobiste ze świadectwami do Kasyna Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Tarnowie.

JEST DO ODDANIA za swoje dziewczynka 7 mio miesięczna. Zgłoszenia pod „Ładna" poste restante. Prosi się osoby, których listy skierowane pod „Ładna" poste restante zwróciła o powtórne nadesłanie takowych, gdyż odbiorca tychże był chwilowo nieobecny w Tarnowie.

KAWALER od zaraz poszukuje ładnie umeblowanego pokoju, ewentualnie dwóch pokoi z niekrępującem wejściem. Zgłoszenia do administracji pod „Pokój".

POSZUKUJE się chłopca lub panny z kolonialnej branży. Wiadomość w adm. „Hasła".